№ 62. Środa—24 Lipca (5 Sierpnia) 1885 roku. Rok II

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 6 Sierpnia *Przemienienie Pańskie.*
„ 7 „ ś. Kajetana Wyzn.
„ 8 „ ś. Cyryaka i Larga.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 147.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA od 12-ej do 1½-ej po południu.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 27
Zachód „ „ „ 7 „ 43
Długość dnia . . . godzin 15 „ 16
Ubyło „ . . . „ 1 „ 27

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Z upoważnienia Władzy naukowej
otwieram w Radomiu
Szkołę Realną 4 klasową
oraz
ODDZIAŁ PRZYGOTOWUJĄCY
do gimnazyum klasycznego.

Zapis tak przychodnich chłopców jako też stałych pensyonarzy rozpocznie się 16-go Sierpnia i trwać będzie do 1-go Września, t. j. do rozpoczęcia się nauk.

Radom, ulica Rwańska dom Gisera.

370—14—6 **BIERNACKI.**

Niniejszem zawiadamiam Sz. Rodziców i Opiekunów, że jak dawniej tak i w tym roku szk. prowadzić będę swój pensyonat, przybierając sobie do pomocy p. Ptaszyńskiego b. przełożonego 5-ej klasy szkoły Realnej. Zapis *eksternów i internów* rozpoczyna się z d. 20 Sierpnia, lekcye zaś 18-go Września r. b.

Obok *4-ch klas filologicznych*, otwartą będzie w tym r. sz. i *klasa wstępna.* 383—4—3

H. Hiller.

Przełożony pensyonatu Męzkiego w Kielcach, ul. Leonarda dom W-go Justowskiego (gdzie dawniej Gimnaz. Rząd. Żeńskie).

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Nowa ustawa towarzystwa opieki nad roślinami na początku sierpnia przedstawioną zostanie do właściwej sankcyi. Projekt ten pod pewnymi względami podobny jest do ustawy towarzystwa, opiekującego się zwierzętami.

Ustawa, o jakiej mowa, nie tylko zakazuje wycinania drzewek młodych w czasie świąt Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, lecz nadto wydawać ma corocznie nagrody za najlepsze pielęgnowanie roślin, oraz za prace naukowe i artykuły, napisane w tym kierunku.

Przy otwieraniu szkół specyalnych dla małoletnich robotników fabrycznych, koszta utrzymania szkół takich ciążyć mają na ogólnych funduszach kasy państwa We wszystkich takich szkołach utrzymywanych przez rząd, pobieraną będzie od uczniów opłata do wysokości 2 rs. rocznie.

Na skutek odniesienia się jednego z gubernatorów w Królestwie do władzy wyższej, w przedmiocie udzielania dyet burmistrzom miast niepowiatowych, jeżdżącym w interesach służbowych do urzędów powiatowych i gubernialnych, wydane zostało postanowienie przychylne. Postanowienie to jednak oddane zostało do zatwierdzenia władzy.

Z MIASTA.

Filja banku w Radomiu jakoby miała być zakwestyonowaną według „Dziennika dla Wszystkich".

Winniśmy przeto zapewnić mieszkańców tutejszych, iż o skasowaniu tu tej pożytecznej instytucyi dotychczas mowy nie ma, a nawet wnosząc z pewnych projektowanych meljoracyj lokalnych, a odnoszących się do przyszłości, można mieć chyba wszelką nadzieję, iż miasta naszego nie spotka tak dotkliwa strata.

Towarzystwo kredytowe miejskie Niedawno donieśliśmy o zatwierdzeniu ustawy towarzystwa kredytowego dla miasta Lublina, a oto znów przychodzi nam zanotować drugi fakt zatwierdzenia ustawy Kaliskiej.

Tak więc Kalisz już będzie trzeciem zrzędu miastem prowincyonalnem posiadającem własną tego rodzaju instytucyę

Trzeba teraz, korzystając z utorowanej już drogi, i nam także pomyśleć o czemś podobnem u siebie. Do dzieła, panowie obywatele, bo samo nic się nie zrobi.

W krótce powrócimy jeszcze do tego przedmiotu.

Mapa poglądowa. Kto takową podczas wystawy nabył za pośrednictwem agenta wydawcy, zechce zgłosić się z kwitem do naszej redakcyi dla jej odbioru.

Laboratoryum chemiczne. Magister farmacyi i kupiec tutejszy p. Haertel, mianowany został asesorem farmacyj przy rządzie gubernialnym, na miejsce z własnej woli usuwającego się p. E Janiszewskiego. Pan Haertel jednak postanowił nie ograniczać się tylko na czynnościach sądowych, ale otwiera formalną pracownię dla wszelkich rozbiorów chemicznych prywatnych. W tym celu sprowadził niektóre aparaty, a inne zamówił i stara się zapewnić sobie pomoc jednego ze zdolniejszych, zagranicą wykształconych chemików.

Pracownia taka niewątpliwie ma u nas racyę bytu, i śmiało może liczyć na powodzenie.

Pan Dutkiewicz-Faustyni, młody magik, antispirytysta i fizjognomista, jak to zapowiedzieliśmy, produkował się w sali resursy w sobotę i niedzielę.

Zdaje się, iż chyba każdy kto miał sposobność przekonać się naocznie, przyznać nam musi, że w pochlebnej naszej wzmiance nie przesadziliśmy w pochwałach umiejętności p. D. Nietylko bowiem, iż potrafił widzów zająć repertoarem sztuk nowych w dziale magji, ale pod względem zręczności w ich wykonaniu, bezwątpienia zaćmił tych, jacy się tu w ostatnich czasach popisywali. Szczególniej też z tego działu zainteresowało wszystkich zręczne uwalnianie się z więzów. A dodać winniśmy, iż p. D. bynajmniej nie przesadzał twierdząc publicznie że dla niego nie ma węzłów tak silnych i tak sztucznych, z którychby wyjść nie zdołał. O tem przekonać się mogło kilka osób, które wiązały go w lokalu redakcyi na najrozmaitsze sposoby i zawsze p. D.

33

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 60)

Był tam nawet stół pełny jedwabiów i włóczek, służący do tych bezużytecznych kobiecych robót, co świadczą tak wymownie o czczości ich myśli i braku zajęcia. W domu matki Paulina pilnie zajmowała się niemi, rywalizując w tym względzie z młodemi kuzynkami; więc Szczęsny nie bacząc na siebie przygotował dla przyszłej żony wszystko, co mogło jej być miłe, a teraz zamiast rozglądać się wesoło w dziele swojem, wodził w około znużonym wzrokiem.

Tak zastała go siostra i szwagier. Na ich widok zerwał się z miejsca z radością; przecież było coś przymuszonego w uśmiechu, z jąkim ich witał, jak gdyby nie chciał im pokazać głębi swoich myśli, a lękał się być odgadniętym.

Teraz Zofia z kolei patrzała na niego uważnie, chcąc wyczytać w tych rysach, znanych jej tak dobrze, historyę jego serca.

— Cóż tak mi się przyglądasz? zapytał

Jednak ona dostrzegła odcień niecierpliwości w tych słowach.

Chciała go zapytać czy jest szczęśliwy? ale pytanie to skonało jej na ustach; wszak jest to, razem ze słowami: czy mnie kochasz? najbezużyteczniejsze z pytań ludzkich; nikt na nie nigdy szczerze nie odpowiada.

— Pragnę poznać twoją Paulinę, wyrzekła tylko.

Twarz Szczęsnego rozjaśniła się.

— Ty będziesz ją kochała Zosiu, nie prawdaż? zapytał z głębi ducha.

— Szczęsny, odparła, czyż kiedykolwiek uczucia nasze nie były wspólne?

— Wiem o tem Zosiu, wiem dobrze—ona też będzie potrzebowała twego serca.

— Czemu? spytała, czyż brak jej miłości?

Ale on nie odpowiedział wyraźnie; czuł, że siostra będzie mu potrzebna do moralnego przetworzenia dziewczyny, i zamawiał sobie niejako jej współdziałanie w walce z panią Bergmanową, a którą przewidywał aż nadto, która już dzisiaj toczyła się głucha lubo zażarta.

Nie miał przecież odwagi być szczerym z siostrą, rozumiał może sam, iż puszczał los swój na hazard, że w walce podobnej nikt za zwycięztwo z góry ręczyć nie może, że ona lękać się o niego będzie, dla tego nie chciał jej pokazywać swoich ran ukrytych.

Jednak Zofia postrzegła zmianę jego twarzy, spostrzegła gorączkowe bruzdy niepokoju i troski, jakie się wyryły na tych wrażliwych rysach; symptomata to były znaczące, ale zrozumiała także, że nic się od niego nie dowie, i postanowiła własnemi oczyma zbadać położenie.

Dnia tego Szczęsny wcześniej niż zwykle udał się na niedzielne zgromadzenie przy Złotej ulicy; byłaby mu chętnie towarzyszyła, ale on nie pragnął wcale wprowadzać jej od razu w atmosferę urzędowych nudów napełniających salon przyszłej świekry.

Położenie tam jego było bardzo drażliwe, przecież prawa przyzwoitości wymagały, ażeby w dniach przyjęcia ukazywał się regularnie w domu narzeczonej, a im więcej opierał się w głębi ducha, ustawicznym próbom panowania, jakie czyniła pani Bergmanowa, tem więcej stawał się uważającym pod względem form przyjętych, ażeby nie dać jej nigdy pozoru słuszności. Jednak stosunek ten był dla niego męczący nad wszelki wyraz: on pełny wylania i szczerości, musiał każdej chwili mieć się na baczeniu, by nie wydać się z myślą i uczuciem, które mogły sprowadzić nieskończone kommentarze Bergmanowej, i stać się powodem domowej burzy. Zamiast więc spokoju i harmonii, znajdował tam przymus tem gorszy, iż pokryty pozorami swobodnej zażyłości.

Matka Pauliny niezmordowanie i nieustannie próbowała ugiąć go pod jarzmo swoje; pobita na jednym punkcie, upornie powracała do walki z innej strony. Nieraz milkła na pozór i zrzekała się niby zamiarów swoich, ale był to tylko fortel wojenny, rzeczywiście czychała na sposobną chwilę, by groźbą, prośbą, lub przemocą postawić na swojem.

Jednem z koniecznych wymagań było to, by Szczęsny regularnie co niedziela i święta, towarzyszył jej i córce uroczyście do kościoła. Młody adwokat raz i drugi przychylił się chętnie do tego żądania, zwłaszcza gdy prosiły go o to piękne usta Pauliny i oczy dziękowały mu wdzięcznie. Zrozumiał jednak prędko, iż pod tem niewinnem na pozór życzeniem był wyraźny spisek, nawrócenia go na formułowy

wychodził zwycięzko, n. b. rozwiązując się w ich oczach. Możemy więc zapewnić że jest to tylko do wysokiego stopnia posunięta zręczność, nic więcej.

Ale pomijając zresztą cały ten oddział programu, a nawet odgryzanie rozpalonego żelaza, picie wrzącej oliwy i t. p., wspomnieć tu musimy o produkcyach mimicznych, które stanowią istotną koronę jego przedstawień, zwłaszcza iż są jedyne w swoim rodzaju.

Nadzwyczajna ruchliwość fizjognomji, pochodząca z odpowiedniego wyrobienia muskułów twarzowych, pozwala p. D. w jednej prawie chwili i bez pomocy jakichkolwiek bądź dodatków, a z całą prawdą naśladować przeróżne typy podpatrzone i schwytane z życia z najcharakterystyczniejszej ich strony. Zwłaszcza też kilka jego postaci przechodzi nawet miarę szablonu, jak np. typ kokotki, pani Marcinowej, jezuity w rozmaitych momentach; zadowolenia i przestrachu, albo nakoniec typ gapy synalka zwiedzającego wystawę. W ogóle zaś wszystkie wywoływały szczerą wesołość w widzach.

Okrucieństwo. Niewiadomy dotychczas sprawca, małemu pinczerkowi państwa K. który mu nic zawinić nie mógł, zadał ostrem narzędziem tak ciężką ranę, że dla skrócenia męczarni biednego psiny, musiano mu dać truciznę.

Prawdopodobnie musiał to być wybryk swawoli jakiegoś wyrostka, któremu smutną można wróżyć przyszłość. Bo kto za młodu tak złe skłonności objawia, ten często kończy przy taczkach pod zimnem niebem Sybiru

Z kolei Dąbrowskiej.

〓 Według nowej ustawy kolejowej pasażer w następujących razach może być przez żandarma usunięty z pociągu kolei żelaznej: 1) jeżeli przez niespokojne zachowanie się sprawia przykrość innym osobom; 2) jeżeli jadący w jednym wagonie żądają wydalenia pasażera z powodu skandalicznego zachowania się, nieprzyzwoitości albo obraźliwego postępowania; 3) jeżeli chory pasażer w ogólnym wagonie przez stan swój wydaje się niebezpiecznym reszcie podróżnych. W wypadkach powyższych należy zwrócić pasażerowi pieniądze zapłacone za nieprzebytą drogę. Wysadzenie zaś nastąpić może jedynie na specyalnie przez ministeryum komunikacyj dla każdej linii kolejowej oznaczonych a w pobliżu wsi lub miasta znajdujących się stacyach.

〓 Od tak dawna oczekiwane i tyle już razy omawiane otwarcie komunikacyi między Koluszkami a Bzinem, nakoniec urzędownie zapowiedzianem zostało na dziś, na godzinę 10 rano. Ale widocznie jakieś fatum wieczne tu przeszkadza, bo i tym razem skończyło się na odwołaniu, jakoby z powodu przyjazdu do Warszawy p. ministra. Jest wszakże nadzieja, że już w sobotę ostatecznie rozstrzygnie się ta kwestya.

Z GUBERNI.

Zbrodnia. Na 1-j wiorście na szosie, prowadzącej od Wąchocka do Parszowa, znaleziono ciało zabitego mężczyzny około lat 40. Po sprawdzeniu okazało się że denatem był Franciszek Wróblewski, gajowy z lasów rządowych Bodzentyn. Śledztwo w biegu.

Z Zawichosta donoszą nam, iż powtórnie Wisełka zaczęła w dniu 28 przybierać. Nazajutrz powierzchnia jej wzniosła się aż do 118 cali pod nad zero. W dniu 30 dopiero nad ranem powolnie zaczęła opadać tak, że o g. 10 tylko 1 cal ubyło. W każdym razie ani żadnych szkód ten przybór nikomu nie zrządził, ani też nie grozi ztąd żadne na przyszłość niebezpieczeństwo.

Z Opoczyńskiego donoszą nam, iż prawie nigdzie dotychczas jeszcze zebrać z pola nie zdołano, a to z powodu ciągle w robotach przeszkadzających deszczów i braku robotnika. Siano tylko sprzątnięto dość pogodnie; ale co do zboża, to takowe dotychczas leży na garściach lub pokosach, a gdzie niegdzie nawet już i porastać zaczyna.—Całe szczęście że panujące tu dość silne wiatry podsuszają je trochę broniąc tym sposobem od zgnicia.

Co zaś do okopowych, to kartofle, jakkolwiek obrodziły tak co do podsypności jako też i wielkości, jednak w niektórych miejscowościach zaczynają się już pokazywać białe plamki i słaba jest nadzieja aby się zdrowo uchowały. Pomimo więc urodzaju można przewidywać, iż cena ich nie o wiele będzie później niższą od dzisiejszej, a już przeszło rubla płacą tu dziś za nowe.

Z Opatowa. Gazeta wspominała już dawniej o zamiarze założenia w Radomiu przez p. Hrubanta szkoły realnej. Następnie zjawił się p. Biernacki, a choć zjawił się później, jednak jak o tem przekonywa ogłoszenie jego, zamiar swój do skutku doprowadził.

Bezwątpienia, z powodów konkurencyjnych, możeby pod pewnemi względami publiczność zyskała, gdyby powstały dwie szkoły w tym kierunku. Że jednak z konieczności musiałoby to obie osłabić materyalnie, a co za tem idzie, możeby wtedy nie były w stanie stanąć na wysokości zadania—życzyćby chyba należało, aby p. Hrubant od zamiaru swego odstąpił przynajmniej w roku bieżącym, dopóki nie okaże się tego istotna potrzeba. Tembardziej jest to pożądanem, że o ile egzystencya drugiego zakładu w Radomiu, byłaby na teraz wątpliwą, o tyle mógłby liczyć na zupełne powodzenie w takim np. Opatowie, gdzie wprawdzie dotychczasowa szkoła upadła, ale upadła dla obocznych względów, a nie dla tego, aby nie miała tu racyi bytu. Owszem szkoła, któraby odpowiedziała swemu zadaniu jest tu nader pożądaną i na zupełne może liczyć powodzenie.

Wartoby więc aby p. Hrubant czy też wreszcie ktoś inny z panów pedagogów, pomyślał o naszym zakątku, a wzamian za rzetelną pracę, niewątpliwie znalazłby u nas kawałek chleba i to nawet z masłem.

Z pod Radomia. Niezwykłe upały, a po nich deszcze z towarzyszącym zawsze zimnem, które było zapowiedzią gdzieś spadłych obficie gradów—przyspieszyły na tyle dojrzewanie na raz wszystkiego, że biedny rolnik nie wiedział i w wielu jeszcze miejscach nie wie do czego się brać, wszystko bowiem prosi się o sierp, lub kosę, a wiatry i palące słońce żartuje sobie z utrapień rolnika, wytrząsając najdorodniejsze ziarno, które tylko ptaszkom na coś przydać się może. I tak to całoroczny trud rolnika, zmianami atmosferycznemi zniszczony, niczem wynagrodzić się nie da, bo najemnik korzystając jak zwykle z większego zapotrzebowania stawia warunki nieraz tak wygórowane, że po ścisłych obliczeniach rolnikowi nie zostaje na zaspokojenie koniecznych potrzeb. A jeśliby ktoś miał ochotę posądzić o przesadę niech wie, że jeśli rolnik zmuszony płacić robotnikowi od sierpa nawet 50 kop. dziennie i życie, toć chyba po opędzeniu takich kosztów wiele mu zostać nie może. Wprawdzie nie wszędzie płacono tyle, jednakże w wielu miejscowościach przy zupełnym braku rąk do pracy, dla ich pozyskania musiano aż do takiego niepraktykowanego maximum cenę wynagrodzenia podnieść, stwarzając, naturalnie, konkurencyą sąsiadom. A wyjątkowa ta cena tak dalece uzuchwaliła folwarczną stołową służbę, że ta albo szuka okazyi, albo wprost bez przyczyny rzuca służbę, wyrzekając się nawet należnych zasług w nadziei że i tę stratę z sowitym naddatkiem, zdoła sobie chwilowym zarobkiem wkrótce powetować, będąc pewnym, że mu takie lekceważenie obowiązków ujdzie bezkarnie, z powodu niechęci pracodawców do dochodzenia strat na drodze sądowej. Pożądanem by więc było, aby p.p rolnicy dla przykładu udawali się pod opiekę prawa, aby zapobiedz zgubnej demoralizacyi ludu na przyszłość.

P. W. Kondakl, markszajder II-go okręgu górniczego w królestwie, z polecenia departamentu górniczego, sporządza mapę geologiczną okolic górzystych Łagowa, Radoszyc, Żarnowa, Końskich, Szydłowca, Iłży i Bodzechowa. Na mapie tej oznaczone będą wszystkie występujące skały, według badań Puscha i Roemera, sprawdzonych i sprostowanych przez Michalskiego, nadto oznaczone zostaną istniejące kopalnie i ciągi pokładów obcitujących w rudę, tudzież inne szczegóły zgromadzone na mapie zarządu górniczego, eksponowanej w tym roku na wystawie przemysłowej.

Z KRAJU.

— Rząd gubernialny kielecki wydał polecenie, że jarmarki w miastach lub osadach gubernii kieleckiej, o ile przypadną w święta obchodzone łącznie przez kościół prawosławny i rzymsko-katolicki, albo w dnie galowe—mają być odkładane do dnia następującego.

— Muzeum pszczelnicze, w celu łatwiejszego zbytu wyprodukowanego w własnych pasiekach miodu, rozpoczęło wypiek pierników, które jako wyrabiane bez domieszek przeróżnych surrogatów zdrowiu szkodliwych, zasługują na poparcie ogółu.

— W tatersalu warszawskim od czasu do czasu odbywać się będą licytacye na konie; wybrakowane z półków kawaleryjskich, a zdolne jeszcze do innych użytków.

Notujemy tę wiadomość, gdyż przydać się ona może i naszym czytelnikom.

Pierwsza taka licytacya odbyć się ma podobno już w tym tygodniu.

Wiadomości polityczne.

Rossya. „Warszawskij Dniewnik“ w Nr. 154 pisze: „Birżewyja Wiedomosti“ bardzo rzadko zabierające głos w sprawie polskiej, w ostatnich dniach wypowiedziały w tej kwestyi kilka następujących uwag: „Nie istniejąca już ani historycznie, ani geograficznie Polska, a raczej Polacy, przedstawiają wielce charakterystyczny typ narodowości, żyjącej jedynie marzeniami i illuzyami. W tych bezowocnych marzeniach o byłej, jeżeli nie sławnej, to głośnej przeszłości narodu—dzisiejsi Polacy czerpią nadzieję powrotu do czasów byłej swej potęgi. Owe efemeryczne nadzieje tkwią w Polakach daleko żywiej, aniżeli w którejkolwiek z narodowości wskrzeszonych, a tkwią one jedynie dzięki dwóm zupełnie przypadkowym okolicznościom, które nader korzystnie dla nich wypadły. Wspaniałomyślność cesarza Aleksandra I względem zawojowanej Polski—była pierwszą z tych okoliczności, które pozwalały Polakom łudzić się pewnemi illuzyami. Drugą okolicznością jest zastarzała nienawiść dla Rosyi całej Europy, która w chronicznej nieprzyjaźni Polaków do nas widzi zawsze gotowy i odpowiedni materyał do straszenia i zaczepiania Rosyi w każdej chwili. Illuzye więc Polaków, które przeżyły rozbiór Polski, jedynie dzięki ludzkiemu postępowaniu z nimi Cesarza Rosyjskiego—peryodycznie poruszane bywają przez wrogie Rosyi elementa europejskiej polityki. Dzięki tej ostatniej okoliczności, usposobienie Polaków w danej chwili może zasłużyć doskonałą wskazówkę rzeczywistego położenia horyzontu politycznego w Europie. Jeśli w polskim obozie spokojnie — to barometr europejskiej polityki pokazuje „pogodę“. Za najmniejszem uchyleniem się strzałki w stronę „burzy“—„sprawa polska“ zaczyna poruszać się i jawnie oddawać nieurzeczywistionym marzeniom i nadziejom. W tej chwili Polacy znów podnoszą starą ideę, która w 1867 roku, w czasach rozdwojenia Austryi, wielce ich zajmowała. Starają się oni teraz ni mniej ni więcej tylko o wydzielenie „austryackiej Polski“, za którą uważają naturalnie całą Galicyę ze wszystkiemi krajami od wieków zamieszkałemi przez plemienną rosyjską ludność. W obec takiego planu mianowanego odrodzenia Rzeczypospolitej, rzecz naturalna, że Polacy odrzucili na stronę wszelkie inne plany o „etnograficznej Polsce“. Obecnie widać według zdania Polaków nadszedł czas, w którym można postawić większe jak zwykle żądania“.

„Birżewyja Wiedomosti robią uwagę—pisze „Warszawskij Dniewnik“—że po złudnych marzeniach następuje zwykle przykre rozczarowanie i że prawdopodobnie w danym razie nastąpi ono bardzo prędko. My nie wątpimy, że marzenia polityczne częściej od innych okazują się złudnemi, jest to niemal prawidłem ogólnem, ale nie wątpimy także, że Polacy niedługo odczuwać będą gorycz tego nowego zawodu; z natury sangwinicyj prędko sami się pocieszają nowemi marzeniami i nadziejami, a niespożyty kapitał polskich uczuć ulokują prawdopodobnie nie w tym banku, który jedynie mógłby nadać realną wartość temu efemerycznemu kapitałowi“.

〓 Wileński „Wiestnik“ pisze:

„W Telszach, w gub. kowieńskiej, miał miejsce niedawno wypadek, który do dziś dnia jeszcze absorbuje ogólną uwagę.

Na posiedzenie miejscowego zarządu wojskowego zjawił się zastępca głowy miasta p. Szymkiewicz w łańcuchu z urzędowym znakiem. Obecnym był również marszałek szlachty ks. Michał Ogiński, miejscowy sprawnik i kilka innych osób. Sprawnik zauważył, że na znaku p. Szymkiewicza zamiast herbu miasta Telsz, wyryty jest jakiś wizerunek katolicki. Zwrócił się więc do obecnych, aby wyjaśniono tę okoliczność. Wtedy ks. Ogiński oznajmił, iż nie widzi w tem nic szczególnego, gdyż znak ten zrobiony został na jego własne zlecenie za czasów, kiedy był głową miasta, i że na znaku tym wyryty jest biskup rzymsko-katolicki, a przed nim modlący się Żmudzin. Okazało się, iż ks. Ogiński, będąc głową miasta Telsz, przy organizacyi zarządu miejscowego (dumy) na podstawie nowej ustawy miejskiej, zamówił pieczęć i znaki dla głowy miasta i członków zarządu miejskiego z wizerunkiem biskupa i Żmudzina, zamiast zwykłego herbu miejskiego „Wybacz, mości książe, zwrócił się do niego sprawnik, ale przecież na zasadzie art. 14 i 98 ustawy miejskiej, pieczęć i znaki mają nosić herb miasta“.

„Nie inaczej, odpowiedział ks. Ogiński.

„A herb miasta Telsz jest przecież inny, niż na tym wizerunku. W górnej jego połowie winien być wyryty herb gubernii, pomnik i rzeka, a na dolnej berło Merkurego, jako symbol handlu. Tymczasem Mości Książę kazałeś wyryć jakiegoś biskupa, a zamiast berła Merkurego—klęczącego Żmudzina?

„Zaraz Wam to wyjaśnię, odpowiedział na to ks. Ogiński.

Rosyjski herb, o którym pan mówisz, jest rzeczywiście inny. Ja jednak, zamawiając znaki dla zarządu miejskiego, miałem na myśli polski herb miasta Telsz, nadany mu w r. 1791 przez króla Stanisława Augusta. Na tym herbie wyryty jest św. Stanisław, biskup krakowski i patron Polski.

„Przepraszam, przecież tu nie Polska, tylko Rosya. Cóż nas obchodzą przywileje wydane -rzez króla Stanisława?

Za króla Grocha może w herbie były grochowiny. Czy dla tego będziemy zamawiali herb z grochowinami?

Wszczął się popłoch, Sprawnik natychmiast zdał raport gubernatorowi, gubernator zaś naczelnikowi kraju. A tymczasem głowa miasta i członkowie zarządu miejskiego pozostali bez znaków urzędowych“.

ROZMAITOŚCI.

Sir Moses Montefiore. W Anglii, w wiejskiej posiadłości Grivesand, przeniósł się do wieczności znany w całej Europie stuletni starzec Sir Moses Montefiore izraelita, opiekun i dobroczyńca swych współwyznawców rozproszonych po całym świecie.

Działalność Montefiorego długa i systematyczna wśród żydów zachodniej Europy, podzieliła poczucie solidarności plemiennej z żydami zamieszkałymi w Marokko, Syryi, Rumunii i obok stron dodatnich przyczyniła się nie mało do spotęgowania odrębności plemiennej wśród wyznawców Mojżesza.

Czy tę odrębność popierał Montefiore świadomie, nie umiemy powiedzieć, dość że jej służył swoim majątkiem wpływem i dobrem imieniem pokazując przykładem, że można być gentelmanem kompletnym, a jednak zachowywać przepisy religijne skrupulatnie zbliżając w ten sposób klasę emancypowanych żydów do masy praktycznej która ich nienawidziła gorąco.

Pochodzący z zamożnej familii, wykształcony w szkołach publicznych, nieboszczyk pierwszą połowę swego życia poświęcił zawodowi bankierskiemu,—który przy staraniu, zdolnościach i szczęściu, dał mu duży majątek.

Majątek ten w rękach dobroczynnego finansisty był rosą ożywczą dla tysiąca familii żydowskich, był złotym kluczem, który Mojżeszowi otwierał bramy pałaców i przybytki władzy—szczególniej na wschodzie, gdzie izraelici wyjęci byli niejako z pod powszechnego prawa i prześladowani na sposób wszelki.

Podróż do Syryi i Palestyny, odbyta z dewocyi, pokazała Montefioremu w całej nagości nędzę wybranego ludu i zagrzała go do starań koło zmniejszenia tej nędzy.

I pierwsza podróż na wschód w 1829 roku odbyta i druga wycieczka z 1857 płodne były w następstwa.

Pod wpływem „bakczyszów‘ złagodnieli dla żydów Panowie Damaszku i Jerozolimy—a umiejętnie, poparte przez posła angielskiego starania u Wysokiej Porty—wywołały prawodawcze rozporządzenia, które synom Izraela pozwoliły lżej odetchnąć na terytoryum tureckiego państwa.

W dziesięć lat prawie po ostatniej wędrówce do Palestyny, przyjechał Sir Moses do Warszawy, udając się w podróż po Rosyi.

Powitany jak zbawca przez gminę—przyjęty był z odznaczeniem przez ówczesnego Namiestnika i przyczynił się niemało kilkudniowym pobytem nad Wisłą, do rozbudzenia życia umysłowego w gronie współwyznawców.

---

katolicyzm, jaki wyznawała pani Bergmanowa, zrozumiał też dla czego zwykłe towarzystwo domowe powiększyło się wikaryuszem parafii pani Bergmanowej, który przybierał zupełnie rolę kapelana i dyrektora sumienia rodziny.

Szczęsny, nie dał poznać po sobie przykrości, jaką mu to sprawiło, ale od dnia tego znalazł zawsze jakiś pretekst, który zatrzymywał go w domu w czasie nabożeństwa, co nie dozwalał towarzyszyć narzeczonej. Był to nieustanny powód gniewu pani Bergmanowej, sprowadzający co niedziela grad przycinków i rozpaczliwych spojrzeń ku niebu, któremi zdawała się uskarżać na niewdzięczność ludzką. Nie śmiała jednak wystąpić tutaj otwarcie, czuła bowiem dobrze, iż jakkolwiek Szczęsny kochał jej córkę, istniały przecież rzeczy górujące nad tem uczuciem w jego sercu.

Dzisiaj była to właśnie niedziela, i podczas nabożeństwa on siedział bezczynny przed biurkiem, w czasie gdy Paulina z matką powracały w milczeniu z kościoła. Obiedwie były posępne; dziewczyna czuła dobrze wiszące nad nim gromy matczynego oburzenia, a przytem smutno jej było, iż czas, który tak łatwo mogli strawić razem, narzeczony wolał gdzie indziej przepędzać. Szczęsny po kilkakroć próbował wytłumaczyć jej, iż niepowinna brać tego za normę przywiązania, iż było wiele rzeczy w jej otoczeniu nie odpowiadających temu czego on pragnął. Przedstawienia te jednak były daremne; Paulina mówiła sobie w duchu, że gdyby on kochał ją jak go kochała ona, poświęciłby wszystkie względy dla jej życzenia, dla jej obecności, zniósłszy wszystko, tak jak ona gotowa była znosić dla niego.

W jej lękliwem pojęciu każde ustępstwo było cnotą, a uległość zasługą. Teraz więc była smutną bardzo, i postępowała obok matki ze spuszczonemi oczyma.

Pani Bergmanowa szła szybkim, energicznym krokiem, zdradzającym wewnętrzne wzburzenie. Zdawało jej się to śmiesznem i nieprzyzwoitem, by na kilka tygodni przed ślubem córki, sama z nią powracała z kościoła.

— Panu Szczęsnemu nie pilno cię zobaczyć Paulinko, rzekła nareszcie do córki.

Były to okrutne słowa, krwawiące skryte rany biednej dziewczyny. Westchnęła tylko, lecz próbowała go bronić:

— Musiał mieć jakąś przeszkodę mamo.

Nie wierzyła sama własnym słowom, tylko chciała go bronić przed matką, bo wymówki lub współubolewanie, których nie szczędziła, były dla niej równie drażniące.

Pani Bergmanowa wstrząsnęła głową.

— Chcącemu nie ma nic trudnego, wyrzekła sentymentalnie.

Paulina była jak na mękach, próbowała rozbroić matkę milczeniem, ta jednak nie zważając na to, mówiła dalej:

— Czy uważałaś dobrze dzisiejsze kazanie?

— Uważałam mamo.

— Ksiądz Faustyn miał najzupełniejszą słuszność: człowiek, który nie dopełnia ściśle obowiązków religijnych nie daje w niczem żadnej rękojmi.

Córka słysząc te słowa, podniosła na matkę strwożone oczy, ale nie odpowiedziała nic, cóż zresztą mogła powiedzieć?

Pani Bergmanowa przecież nie uważała teraz za stosowne dobitniej określać swoich myśli, bo szła czas jakiś w milczeniu.

— Paulinko, odezwała się znowu po chwili namysłu, twoim obowiązkiem jest starać się nawrócić Szczęsnego.

— Jakto mamo! zawołała, przestraszona samym zamiarem.

— Tak, przyszłość twoja i szczęście od tego zależy. Dusza pobożna, cierpliwa, wytrwała, nadzwyczaj wiele zdziałać może.

— Och! jabym chciała, odezwała się posłusznie dziewczyna, niezdolna wprawdzie do żadnej inicyatywy, ale za to gotowa zawsze iść za radą matki.

— Człowiek może wszystko czego chce, wyrzekła stanowczo pani Bergmanowa, znając z doświadczenia wysokie pojęcie o wszechwładztwie woli ludzkiej, tylko trzeba strzedz się słabości, do której ty Paulinko aż nadto skłonna jesteś.

— Ja mamo? odparła znowu Paulina ze łzami w oczach.

Ale kobieta nie zważając na tę błagalną przerwę, mówiła dalej:

— Za nadto okazujesz panu Gorajskiemu swoją miłość, on też widzi, że o nią może nie dbać, powtarzam ci to zawsze daremnie, widzisz jakie złego są skutki. Gdybyś postępowała oględniej, on także musiałby być inny, i każdej chwili starać się o twoje zadowolenie

Biedna Paulina spóściła oczy. Postanawiała ona zawsze iść za radą matki i okazywać narzeczonemu obojętność, ale widząc go, najczęściej zapominała o wszystkiem. On także posiadał nad nią władzę, jego smutek lub troska niepokoiły ją tak bardzo, iż zawsze zdradzała najskrytsze uczucia, a on wówczas dziękował z takiem uniesieniem za każde żywsze słówko i spojrzenie, iż były chwile, w których Paulina podawała w wątpliwość wszechmądrość matki i ważyła się myśleć, że dyplomacya jej lat dziewiętnastu odnosiła zwycięztwo nad rutynicznemi radami jakie jej dawano.

Teraz jednak odrzucała te zbyt śmiałe myśli, i przejęta skruchą, słuchała z pokorą nauk matczynych.

— Mamo, szepnęła wreszcie nieśmiało, cóż ja mam robić?

— Okaż panu Gorajskiemu, że ci sprawia przykrość swojem postępowaniem, że jesteś na niego obrażona, rzeczywiście masz do tego prawo.

Paulina westchnęła: łatwo to było powiedzieć, ale wykonać niezmiernie trudno; wyższość Szczęsnego działała na nią mimo wiedzy, miała dla niego lękliwe poszanowanie, którego sama nie umiała zdefiniować, to zamykało jej usta na zbyt śmiałe mowy.

— Naprzykład, mówiła dalej pani Bergmanowa, daj mu w podarunku twoją książkę do nabożeństwa, będzie to delikatna przymówka.

— Dobrze mamo, uczynię co zechcesz.

Rzeczywiście, to zdawało się jej łatwiejsze do wykonania niż inne rady matki.

Nad wieczorem, gdy Szczęsny ukazał się w salonie przy Złotej ulicy, cała rodzina zgromadzona powitała go z owym wyrazem litośnego współczucia, jaki się przybiera w obec wielkich winowajców; pani Bergmanowa nie taiła niezadowolenia swego, Paulina miała oczy czerwone, ksiądz Faustyn był zakłopotany.

On objął to od razu pierwszem spojrzeniem i przygryzł wargi; od bardzo dawna te wszystkie objawy ponawiające regularnie co niedziela, działały mu na nerwy. Cierpliwość jego była wyczerpana, lada drobiazg mógł go przyprowadzić do ostateczności. Dla większej części męzkich charakterów szpilkowe ukłucia są tak nieznośne, iż sprowadzają nieraz katastrofy na pozór niczem nieusprawiedliwione, a przecież stosujące się do prostego fizycznego prawa, że kropla wody przepełnia naczynie, które jej objąć nie może.

Więc jak to zwykle czyni się w podobnych chwilach, Szczęsny podniósł dumnie głowę, gotowy stawić czoło burzy, wyzywając ją niejako. Pani Bergmanowa źle obliczała ten charakter hardy i miękki zarazem; środki, jakimi podbić go chciała, wywoływały wręcz przeciwny skutek, budziły chęć oporu i walki. Wśród ogólnego milczenia, młody adwokat przeszedł całą długość salonu, by przystąpić do zagniewanej kobiety. Pani Bergmanowa siedziała na kanapie, otoczona głowami rodziny, stanowiącym doradczy senat w obec samowładnego monarchy; oczy jej zimne i zjadliwe błyskały gniewnem spojrzeniem, nadęte usta z kątami ściągniętemi na dół, nadawały ostrej twarzy napuszony wyraz smutku, nie budzącego współczucia; smutek ten widocznie nie pochodził z serca, wywołały go złe namiętności, i dla tego też miał coś odpychającego w swoich objawach. Siedziała majestatycznie wyprostowana, z głową do góry wzniesioną, rękoma złożonemi na stole. Tuż przy niej na krześle obok kanapy znajdował się ksiądz Faustyn, który nachylony prowadził z nią cichą rozmowę, przerwaną wejściem oczekiwanego gościa.

Szczęsny skłonił się w milczeniu przyszłej świekrze, ona nie podała mu ręki, on też nie sięgnął, by ją ucałować, jak to czynił zwykle; w tej chwili nie czuł się na siłach odegrać tej zwykłej komedyi, ta kobieta była mu nadto wstrętna.

W salonie tymczasem panowała cisza taka, że można było usłyszeć każde zamienione słówko. Towarzystwo zgromadzone oczekiwało cickawie powitania pomiędzy przyszłą świekrą a zięciem, bo dumne zachowanie się tego ostatniego, nic dobrego nie wróżyło. Pani Bergmanowa jednak czuła się w obowiązku dać głośną oznakę swego niezadowolenia, i okazać rodzinie, że nikomu nie wolno było w tym domu, wyłamywać się z pod jej panowania.

— Panie Gorajski, wyrzekła ze złośliwym uśmiechem: czy wolno zapytać, co mogło panu przeszkodzić stawić się dziś rano na moją prośbę, by towarzyszyć nam na summę?

Mówiła to jak sędzia do obwinionego, a słowo „prośba“ było tylko złagodzoną formą wyrazu „rozkaz“, na którego znaczeniu nikt jednak omylić się nie mógł, słysząc nacisk, jaki na nim kładła.

Szczęsny zbladł; pytanie zostawione w taki sposób, było obrazą przepełniającą aż nadto miarę jego cierpliwości.

— Pani, odparł przecież hamując się, musiałem mieć przeszkody, skoro nie stawiłem się na jej żądanie. Stał w miejscu dumny, wyzywający, jakby oczekując dalszych wymówek, które musiałyby poprowadzić do jawnego zerwania, bo pani Bergmanowa zaczęwszy uroczyście indagacyę nie mogła poprzestać na tej ogólnikowej odpowiedzi.

— Przeszkody, pochwyciła, znamy się na podobnych wymówkach; największą przeszkodą w takich razach jest zła wola.

— Pani! zawołał Szczęny. *(d. c. n.)*

W Petersburgu udało się Montefioremu wyjednać zniesienie pewnych praw wyjątkowych, dotyczących dzieci Izraela—tak jak w r. 1862 udało mu się wyjednać ulgi dla Marokańskich żydów.

Ostatnią wyprawą na ląd stały Europy, w interesie dzieci Jakóba, podjętą była podróż do Rumunii borykającej się z napływaną ludnością żydowską i chcącej napływ powstrzymać—ostrem wystąpieniem względem przybyszów.

Mianowany przez Niemców baronem, a przez rząd własny obdarzony szlachectwem, dożywał Montefiore dni swoich w pokoju, sławie i szczęściu.

W zeszłym zaś roku z okazyi 100 letniej rocznicy jego urodzin—cały świat żydowski obchodził nabożeństwami —i owacyami wszelkiego rodzaju, adresy i telegramy posypały się tysiącami do samotni Montefiorego, który już nie domagał—a królowa angielska surowa w rzeczach etykiety uprosiła jubilata do swego stołu i przyjęła go obiadem, który przyrządzał umyślnie sprowadzony—starozakonny kucharz.

Śmierć Sir Mosesa wywołała oznaki żalu w całym Londynie.

Dzielnica, w której Montefiore miał swój pałac, pokryła się żałobnemi chorągwiami, zmarły bowiem lubo główną jego myślą było wspomaganie żydów, nie zapominał i o innych wyznaniach i przez długie swe życie miliony wydawał na jałmużnę dla chrześcian i na filantropijne dla nich fundacye.

Bodaj takich bankierów więcej było na świecie!

J. SPORNY, INZENIER.

Warszawskie Przedsiębierstwo Asfaltowe
i FABRYKA TEKTUR

poleca:

Asfalt (mastic), **tekturę** i **lak asfaltowy, smołę** oczyszczoną **bitum** i **gudron**, oraz wykonywa roboty asfaltowe i dekarskie, po cenach nader umiarkowanych. Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów w różnych gatunkach, Przedsiębierstwo produkuje **tektury francuzkie** nie wymagające lakowania, **tafle izolacyjne** (isolirplaty) i wszelkie materyały potrzebne do krycia dachów, jako to: **listwy trójkątne, paski, gwoździe** i t. p.

Zamówienia przyjmują się w Kantorze przedsiębierstwa ulica Erywańska (Plac Zielony) Nr. 8. 4477—12—12

PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE
wyrabia i poleca

F. BIERNATH
w Warszawie Senatorska N. 22.

Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C—50—

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, LAMP I GALANTERYI

Adama Cybulskiego
przy ul. Lubelskiej obok hotelu Rzymskiego

posiada na składzie: słoje hartowane do kompotów, konfitur i galaret, butle na nalewki owocowe, praktyczne łapki na muchy, kule zwierciadlane do ozdoby kłębów kwiatowych, klej do szkła, porcelany, marmurów i alabastru.

Nowe bardzo gustowne listwy złocone i czarne na ramy, szyby lagrowe czyste, specyalnie do fotografii i sztychów.

Szkło apteczne i porcelanę jak: moździerze, parownice, lejki, epruwetki, rurki, kolby, retorty, fioliki i t. p. 345—

ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA NAJSTARSZEJ I NAJWIĘKSZEJ
fabryki maszyn do szycia

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

niezrównane co do dobroci, zdolności wykonywania robót i trwałości, otrzymawszy na wszystkich międzynarodowych wystawach najwyższe nagrody, i uznane zostały przez kompetentnych jako najlepsze maszyny do szycia.

Oryginalne maszyny Singera ręczno pedałowe i ręczne sprzedaję pod gwarancyą na częściowe rozpłaty, z przyjmowaniem w rachunku starych i celowi nieodpowiadających maszyn, z nauką szycia, wszystkiemi aparatami i opakowaniem bezpłatnem.

Nowe podstawy maszynowe, przy których koło rozpędowe i pedał obracają się na sztyftach, ułatwiają znacznie użycie tej maszyny i są skutkiem tych ulepszeń, najlżej i najszybciej szyjącemi maszynami.

Ponieważ oryginalne maszyny Singera **wskutek swej wielkiej wziętości są wszędzie podrabiane,** i podrabiania te gorszego wyrobu z nadużyciem nazwiske Singer, celem łatwiejszej sprzedaży, jako **„nowe Singera“, „ulepszone Singera“** i t. p. sprzedawane bywają, przeto donoszę, że Oryginalne maszyny Singera w tym tylko razie są prawdziwe, jeżeli opatrzone są w firmę **„The Singer Manufacturing Comp.“** i certyfikat (świadectwo gwarancyjne) z moim podpisem.

G. Neidlinger generalny agent na cesarstwo rosyjskie, środkową i północną Europę. 387—3—2

Kielce, Rynek Nr. 47. Radom, Lubelska Nr. 57.

Drożdże wiedeńskie z St. Marx
z ces. król. uprzywil. fabryk
Ad. Ig. Mautnera i Syna.
Punkt centralny Wiedeń III St. Marx.

Wielka nagroda cechu piekarskiego 1850. — Wielki złoty medal towarzystwa przemysłowego 1851. Wiele srebrnych medali. — *Wielki dyplom honorowy z wiedeńskiej wystawy światowej 1873.*

Zawiadamia się Sz. Publiczność, iż ze względu na łatwość komunikacyi kolejowej, wprost z za granicy, fabryka dostarczać będzie do Radomia i jego okolic każdodziennie świeże drożdże po zniżonych cenach tak w hurtowej jak i detalicznej sprzedaży.
Jedyny Skład drożdży w Radomiu, w Cukierni Bronisława Woźnickiego.

235—13—12 **Ig. Mautner i Syn.**

LAKIERY I FARBY
polecają
Zakłady Przemysłowo-Chemiczne
W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT,
w Warszawie, Elektoralna 33.
Cenniki franco i gratis.
5378—24—19

ZAKŁAD
SIODLARSKO - RYMARSKI
Antoniego Adamskiego
w RADOMIU 369—10—3

z dniem 8 Lipca r. b. przeniesiony do oficyny na prawo w domu Gryna na przeciw kościoła po Bernardynach.

Jest wybór rozmaitych gotowych kufrów, zaprzęgów i siodeł; oprócz tego przyjmuje reperacje karet, powozów, wolantów i bryczek z robotami: kowalską, stelmarską i lakiernicza, jak również przyjmuje i obstalunki na nowe wolanty i bryczki.

PANNA
lub
WDOWA w ŚREDNIM WIEKU
może znaleźć zajęcie stałe w rodzaju szycia na maszynie w zakładach J. K. Trzebińskiego w Radomiu, w godzinach od 7-ej rano do 12-ej i od 2-ej do 7-ej wieczorem za stosownem wynagrodzeniem.

FLIZY
z kamienia Szydłowieckiego

na trotoary, oraz **podrymilki** są do sprzedania każdego czasu w Radomiu. Wiadomość w kantorze drukarni J. K. Trzebińskiego.

Potrzebna
PANNA SŁUŻĄCA I GOSPODYNI

do dworu dóbr Korzeń. Interesantki zgłaszać się mogą z rana 10 Sierpnia do hotelu Sandomierskiego lub zaraz na miejscu przez Białobrzegi. 395—2—1

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI
oraz robót 149—52—
TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH
egzystujący od lat kilkunastu
Feliksa Drzewińskiego
w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego

Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy koleją żelazną *Ceny Mebli* giętych zostają *zniżone* o znaczny procent, a mianowicie: *Krzesła zagraniczne* wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *Krzesła* fabryk krajowych „Wojciechów“ po rs. 2 k. 20, oraz **fabryki „Helena“ pod Kownem** meble dębowe toczone, po cenach zniżonych, *Kanapy i fotele* w odpowiedniej zniżonej cenie. Również *garnitury wyściełane*, jako to: *Kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł* i *stół* przed kanapę od rs. 100, przytem jak dotąd uskutecznia wszelkie zamówienia *wyprawnych umeblowań.*

FORTEPIAN
w dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w domu p. K. Wickenhagena za gubernią. Obejrzeć można od godziny 4 do 8 wieczorem 376—3—2

JEST DO SPRZEDANIA
zaraz 385—2—2
KOLONIA

morgów 42-wa z zasiewami, w ładnem górzystem położeniu przy szosie budynki: dom duży mieszkalny w ogrodzie, czworak, stajnia, stodoła, piwnica i wiele innych zabudowań, odpowiednich dla większego nawet gospodarstwa, wszystkie dobrze utrzymane. Łąki dwukośne do 60 fur zbioru z potrawem, drzewo na opał z sąsiedniego o parę wiorst lasu za 4 ruble na rok (zbiórka). Kolonija ta może być zaraz sprzedaną za 4.000 rubli. Wiadomość na miejscu w Lubieni parę wiorst od stacyi Kunów, drogi Iwangr.-Dąbrowskiej.

Jest do wynajęcia zaraz
STAJNIA I WOZOWNIA
na parę koni

w domu J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej Wiadomość u właściciela.

ZDOLNI AGENCI

do sprzedaży papierów publicznych mogą złożyć oferty w Administracyi Gazety Radomskiej. 388—3—2

Pierwsza krajowa fabryka
STEMPLI KAUCZUKOWYCH

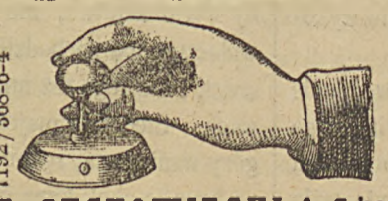

Z. SUCHOWIECKI i S-ka
w Warszawie Wierżbowa Nr. 4.
Poszukuje zdolnych Agentów.

Z powodu słabości 396—1
DO ODSTĄPIENIA SKLEP

wraz z urządzeniem i towarami, a tymczasem wyprzedaż towarów po cenach zniżonych. — Ulica Lubelska dom W-go Karsza.

TRZY POKOJE
z kuchnią

od podwórza są do wynajęcia w każdym czasie w domu J. K. Trzebińskiego przy ulicy Luhelskiej. Wiadomość u właściciela.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 24 Іюля 1883 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.